Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXIX | Sobota 23 lipca 1938 r. | Nr. 200

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064. Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Lada godzina krew się poleje...

Obóz wojenny we Władywostoku

Wojska sowieckie i mandżurskie stanęły naprzeciwko siebie

TOKIO, 22.7. Negatywny wynik wizyty ambasadora Szigemitsu u Litwinowa i stanowcza odmowa Sowietów wycofania wojsk z terytorium spornego na granicy wywołały w Japonji nastroje oburzenia przeciw Sowietom, które znajduje wyraz przede wszystkim w prasie.

Dzisiejsze dzienniki japońskie pełne są pogróżek pod adresem Sowietów i żądań, by, jeśli akcja dyplomatyczna nie skutkuje, **odebrać siłą zajęte przez czerwoną armję sporne terytorium.**

Oficjalne sfery japońskie natomiast wykazują wiele umiarkowania. Przedstawiciel tokijskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziś dziennikarzom, iż sowieckie doniesienie, jakoby ambasador Szigemitsu zagroził wobec komisarza Litwinowa użyciem przez Japonię siły dla wyparcia oddziałów sowieckich w rejonie Hunczun są nieprawdziwe.

„Tokio Asahi Szimbun" donosi, że wczoraj wydarzyły się dwa nowe wypadki naruszenia granicy mandżurskiej.

Wielcu wagi poświęcają korespondenci z pogranicza koreańskiego ożywionym ruchom wojsk na granicznych terytoriach sowieckich. Szczególnie niepokojąca jest sytuacja w rejonie Possjet. **Jest to forteca i zatoka położona tuż nad granicą koreańską. Korespondent „Niszi-Niszi" donosi, że na skałach zatoki Possjet w pobliżu rzeki Jancziche ustawiono w ciągu dnia wczorajszego dalekonośne baterie sowieckie, wymierzone na japońską bazę morską i lotniczą w Sesuro.**

W Possjet skoncentrowana została część dalekowschodniej flotylli sowieckich łodzi podwodnych. W rejonie tym panuje stan wojenny. Ludność cywilna może poruszać się tylko w określonych granicach.

Wzdłuż granicy mandżursko-sowieckiej panuje nienotowane dotychczas ożywienie. Jedne oddziały odjeżdżają, na ich miejsce przybywają nowe. Do Władywostoku zajeżdżają liczne pociągi z wojskiem i materiałami wojennymi. Drogą powietrzną przybyło z Uralu 200 samolotów.

Naczelny dowódca wojsk japońskich na Korei gen. Koiso wyraził przekonanie, że przesunięcia te pozostają w związku z ucieczką szefa GPU na Dalekim Wschodzie gen. Łuszkowa. Sowiety obawiają się, że z dradził on Japończykom dyslokację wojsk czerwonej armii, jej uzbrojenie i siły, wobec czego stało się konieczne nowe przegrupowanie.

Gen. Koiso zresztą nie przypuszcza aby incydent pod Hunczun miał przybrać poważne rozmiary. Innego zdania są jednak koła polityczne, które wskazują, **że wobec agresywnego zachowania się Moskwy trzeba być przygotowanym na wszystko. O powadze sytuacji świad**czą również nieustanne narady gabinetu i przyboczne rady cesarskiej nad wytworzoną sytuacją.

NOWE ODDZIAŁY JADĄ NA GRANICĘ

TOKIO, 22.7. Dziennik „Niszi Nisz" donosi z Sziszin na północno-wschodnim wybrzeżu Korei, że do Władywostoku przybyły nowe oddziały sowieckie w sile 50 tys. ludzi. Są to w całości oddziały zmotoryzowane.

Pas umocnień pogranicznych na wschodniej granicy Mandżukuo, w okolicy Nikolska nad rzeką Ussuri i zatoką Possiet został w zmocniony bardzo znacznie tak, że w obecnej chwili liczba żołnierzy oddziałów zgromadzonych w okręgu władywostockim oszacowana jest na 100 tys.

Wojska sowieckie zgromadzone liczą 400 tys. ludzi, czyli 20 dywizyj.

Również bazy lotnicze i morskie we Władywostoku otrzymały znaczne posiłki. **W obecnej chwili we Władywostoku znajduje się podobno 400 samolotów eskadr morskich i lądowych i oko**ło 20.000 marynarzy stanowiących załogę floty Dalekiego Wschodu.

Donoszą z północnej Korei, że zaobserwowano tam 4 transportowce sowieckie, wiozące oddziały piechoty z Władywostoku w kierunku zatoki Possiet.

NOWY INCYDENT

Agencja Domei donosi również o nowym incydencie pogranicznym. 12 żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę w okolicy Sutaszan, na wschód od Manszuli i ostrzeliwało graniczny patrol mandżurski. Żołnierze mandżurscy odpowiedzieli ogniem i wzięli do niewoli jednego z żołnierzy sowieckich. Władze Mandżukuo zarządziły wzmocnienie ochrony pogranicza.

Odjazd brytyjskiej pary królewskiej

Pożegnanie u stóp pomnika

ku czci poległych żołnierzy

PARYŻ, 22.7. Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji zakończyła się w miejscowości Villers-Bretonneaux gdzie król Jerzy dokonał inauguracji monumentalnego pomnika, wzniesionego na cmentarzu wojskowym ku czci żołnierzy formacji australijskich, poległych na polu walk we Francji.

Para królewska opuściła Paryż o godz. 10.30, udając się do Villers-Bretonneaux, poczem następnym pociągiem wyjechał za parą królewską prezydent republiki, Lebrun.

Pociąg królewski zatrzymał się po 20 minutach na chwilę i oficerowie i dyplomaci, przydzieleni do króla i królowej na czas ich pobytu we Francji. Po pożegnaniu się z parą królewską, pociąg opuścili.

Pociąg królewski przybył o godz. 13.30 do Villers - Bretonneaux, gdzie król udał się na cmentarz, który stanowi terytorium angielskie. W kwadrans po królu Jerzym, przybył na cmentarz prezydent republiki Lebrun, którego król Jerzy powitał niejako na swoim terytorium.

O godz. 14 odbyła się ceremonia inauguracyjna, w czasie której król i prezydent złożyli u stóp pomnika wieńce o barwach angielskich i francuskich, poczem z dworca nastąpił jednoczesny odjazd w dwóch przeciwnych kierunkach, królewskiej pary angielskiej do Calais, gdzie już jacht królewski oczekiwał w porcie i prezydenta Lebrun do Paryża.

W ten sposób pożegnanie między prezydentem Lebrun i królestwem angielskim odbyło się w Villers-Bretonneaux u stóp pomnika ku czci żołnierzy, poległych w czasie wojny światowej i niejako na wspólnym terytorium francusko-angielskim.

Narady wojskowe

między ministrami wojny i szefami sztabów

LONDYN, 22.7 (PAT). Brytyjski minister wojny Hore-Belisha wraz z szefem sztabu gen. Gortem w towarzystwie 2 ekspertów sztabu generalnego udali się dziś rano samolotem najpierw do Villers-Bretonneaux, gdzie wzięli udział w odsłonięciu pomnika dla poległych w wielkiej wojnie żołnierzy australijskich, a następnie do Paryża, gdzie w ciągu soboty odbędą się konferencję między brytyjskim ministrem wojny i szefem sztabu imperjalnego z jednej, a premjerem Daladier, jako ministrem wojny Francji i gen. Gamelin jako szefem sztabu armji francuskiej z drugiej strony.

LE BOURGET, 22.7 (PAT). Wczoraj po południu wylądował na tutejszym lotnisku szef sztabu generalnego lotnictwa angielskiego sir Cyrill Newarl.

Sforsowanie przejść górskich

Paniczny odwrót wojsk czerwonych

SALAMANKA, 22.7. Komunikat oficjalny powstańczej kwatery głównej: Wojska powstańcze poczyniły wczoraj znaczne postępy na odcinku górskim w Salada, zajmując umocnione pozycje rządowe w Higueras i Benafar oraz biorąc około tysiąca jeńców.

Na odcinku Franzara zajęli powstańcy ufortyfikowaną miejscowość Argelina i odparli następnie wszystkie nieprzyjacielskie przeciwnatarcia na tę pozycję.

Na froncie Estramadury posunęli się powstańcy na odcinkach Puente Arzobispo i Logrozam w dalszym ciągu naprzód. Nieprzyjaciel stawiał nieznaczny tylko opór.

Oddziały powstańcze posunęły się również o 100 klm naprzód wzdłuż rzeki Guadiana, zmuszając przeciwnika do panicznego odwrotu i do pozostawienia na placu boju dużych zapasów materiału wojennego. Na odcinku tym zajęte zostały umocnione przez wojska rządowe miejscowości Azedera, Orellana la Vieja, Orelana la Sierra i Navalvillar de Pela.

Na odcinku Mezeguera zajęta została wieś Monterubio. Lotnicy powstańczy bombardowali w nocy z 20 na 21 lipca objekty wojskowe w porcie Walencji.

Wczoraj bombardowany był port w Alicante oraz fabryka materiałów wojennych w Castell de Fels w pobliżu

Specjalna komisja z Warszawy

ZBADA PRZYCZYNĘ KATASTROFY NA KOP. RENARD

WARSZAWA, 22.7 (Tel. wł.) Do Sosnowca i Rudy przybędzie specjalna komisja celem zbadania przyczyn ostatnich katastrof, które spowodowały zasypanie pod gruzami węgla siedemnastu górników.

W skład komisji wchodzą delegaci Urzędu Górniczego i przedstawiciele zainteresowanych ministerstw.

Przelot przez Atlantyk

UDAŁ SIĘ

NOWY JORK, 22.7 (PAT) Samolot „Mercury" wylądował na lotnisku nowojorskim o godz. 21,08, przelatując dystans Foynes—Montreal—Nowy Jork (około 4.867 km) w 22 godziny 31 min.

NA ŁAMACH PRASY

„Sojusz" gospodarczy niemiecko-ukraiński

CO TO MA ZNACZYĆ

W tych dniach doszedł do skutku układ, który musi podziałać alarmująco na wszystkie odpowiedzialne koła polityczne i gospodarcze polskie. Oto — wszystkie niemieckie organizacje spółdzielcze i gospodarcze, działające w Polsce i Gdańsku, podpisały umowę z spółdzielniami ukraińskimi o współdziałanie w zakresie eksportu rolnego, głównie zbóż, zwłaszcza na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Ze strony niemieckiej w umowie biorą udział „Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft" w Poznaniu, „Grosshandelsgeselschaft" w Grudziądzu, „Reiffeisen" w Gdańsku — ze strony ukraińskiej „Centrosojuz" we Lwowie.

IKC omawiając ten nader ciekawy „sojusz" pisze:

„Po roku 1934, tj. po normalizacji stosunków polsko-niemieckich jawne poparcie udzielane przez Berlin Ukraińcom polskim ustało. Okazuje się jednak, że stare kontakty nie rdzewieją. Nowy układ, dokonany przez spółdzielnie niemieckie z spółdzielniami ukraińskimi z pominięciem spółdzielni polskich — świadczy, iż rozpoczyna się znowu stara gra. Widoczne w planie politycznym czynników niemieckich leży utrzymanie łączności z Ukraińcami i nawiązywanie współpracy, która z jednej strony uczyni z Ukraińców niemieckich wasalów gospodarczych, a z drugiej strony stworzy pozory „gospodarcze" dla finansowania akcji politycznej żywiołów ukraińskich w Polsce. Oto bilans polityczny umowy będącej — podkreślamy raz jeszcze — jakimś nowym „blokiem mniejszości w Polsce".

Bilans gospodarczy jest równie alarmujący. Mści się tutaj nasza bierność, z której społeczeństwo polskie nie wyszło mimo sygnałów z różnych ośrodków kraju, że Niemcy w Polsce organizują akcję wypierania polskich placówek gospodarczych.

W szczególności dużą aktywność w tym kierunku wykazują Niemcy na terenie Wielkopolski i Pomorza, a także województwa łódzkiego i wołyńskiego. Akcja ta jest tym groźniejsza, że wedle zupełnie ścisłych informacyj przeznaczono na nią duże kwoty z zagranicy.

Organizacje rolnicze polskie podnoszą, że ujawnia się ostatnio wielka przewaga spółdzielczości niemieckiej nad polską, co spowodowane jest olbrzymimi kredytami i subwencjami z Rzeszy. Dochodzi do tego, że ludność polska na Kresach Zachodnich zaczyna być gospodarczo uzależniona od Niemców".

ZAGADKOWI „KOULABSOWIE"

W „Kurjerze Polskim" czytamy:

„Polska — to fikcja dyplomatyczna. Polska wcale nie jest... polska. Rdzennych Polaków jest w Polsce zaledwie 10 milionów pośród 8 milionów Rusinów, 2 milionów Litwinów, 8 milionów Niemców i takiej samej liczby żydów, oraz większej ilości Koulabsów"

Nieźle, co? Jest się z czego uśmiać i cały dom rozweselić? Ale to nie nasza zasługa. Myśmy tego nie wymyślili. Przysłowiowy tynf, którym w dawnej Rzeczypospolitej wielcy panowie nagradzali swych błaznów za dobre żarty przypada redakcji „Le Petit Parisien".

To cytata z artykułu, jednego z cyklu, jaki to pismo poświęciło Gdańskowi, omawiając przy tej sposobności i inne polskie sprawy wewnętrzne.

Te miliony Niemców i Litwinów, a zwłaszcza tajemniczych „Koulabsów" bardzo nas rozśmieszyły, chcielibyśmy więc już posłać redakcji „Le Petit Parisien" tego tynfa, oczywiście w przeliczeniu na franki, ale... wstrzymaliśmy się w ostatniej chwili.

Dziennikarz francuski dał bowiem tylko dowód niebywałej naiwności, ignorancji ... zapewne złej woli.

Właściwym błaznem okazał się ów „propagandzista" gdański, który mu te wszystkie bzdury podsunął (może w imię przyjaźni niemiecko-polskiej)

Jemu należy się ów tynf, który jest do odebrania w naszej redakcji".

EGZAMINY I PROTEKCJE

Zdaniem autora artykułu, zamieszczonego na łamach „Robotnika" główne bolączki przy przyjmowaniu do szkół, to egzaminy i protekcje:

„Każdy egzamin jest dotychczas zasadniczo loterią, bowiem na razie badania psychotechniczne są jeszcze w powijakach, a mniej więcej tak sami i technika egzaminowania. W dalszym ciągu — należytego podejścia psychologicznego bardzo mało. Nie są to rzeczy łatwe i wymagają czasu. Zgoda. Jeżeli w dużym stopniu panują tu nadal szczęście lub pech, t. zn. zdolne jednostki często „obcinają się", miernoty zaś często zdają — pytam, czy do tego zagadnienia nie ma istotnie podejścia z innej strony. Częściowo wyjaśniłem sprawę wyżej (np. egzaminowanie mniejszymi grupami).

I jeszcze jedno. Protekcja! Ten wyraz jest na ustach ogromnej większości matek i ojców zdającej dziatwy. Jest w tym chyba nieco przesady, ale fakt istnienia i działania protekcji w związku z przyjęciem do szkół państwowych ma miejsce.

Co, jak co, ale sądownictwo i szkolnictwo winny być bez skazy.

Ustawa o kształtowaniu cen przyjęta

w Komisji senackiej

WARSZAWA, 22.7 (tel. wł.). Dziś obradowała w Warszawie komisja budżetowa Senatu nad projektem ustawy o kształtowaniu cen artykułów rolnych. Wyniki obrad przyniosły potwierdzenie autorytetu jakim cieszy się w senacie p. wicepremier inż. Kwiatkowski. Miarowicie senatorowie Fudakowski, Bisping i Petrażycki wnieśli szereg poprawek w stosunku do uchwalonego przez Sejm brzmienia ustawy. Podczas dyskusji dwukrotnie przemawiał minister Poniatowski. Po dyskusji zabrał głos p. wicepremier Kwiatkowski i w krótkim przemówieniu prosił wymienionych senatorów o cofnięcie poprawek i przyjęcie ustawy w pierwotnym brzmieniu. Po przemówieniu senatorowie Fudakowski, Bisping i Petrażycki poprawki wycofali i komisja przyjęła ustawę.

Gdańsk konfiskuje majątki żydow

Likwidowanie firm żydowskich

GDAŃSK, 22.7 (tel. wł.). W ostatnich dniach władze hitlerowskie zabrały się do konfiskaty milionowych majątków żydowskich pod zarzutem sprzeniewierzeń podatkowych. Szczególną uwagę poświęcono firmom branży żelaznej. Większość firm żydowskich przeszła w ręce narodowo-socjalistyczne, albo została zlikwidowana.

Na szczególną uwagę zasługuje likwidacja gdańskiej firmy „Baus", która tytułem zaległości podatkowych zapłacić musiała 1.250.000 guld. Jeden z właścicieli, Caskal popełnił samobójstwo, skacząc z okna swego domu na bruk, a trzech innych przytrzymano w areszcie, aż do chwili zapłacenia całej tej zaległości.

Nowy pomysł adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Prosi sąd o zatrzymanie Kiepury do czasu rozprawy sądowej

WARSZAWA, 21.7 (tel. wł.). W Sądzie grodzkim w Warszawie wyznaczono na dzień 12 sierpnia, rozprawę o obrazę stanu adwokackiego przez Jana Kiepurę. Wysłano wezwania do 2 świadków dziennikarzy, współpracowników pism warszawskich. W skardze do Sądu adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowskich, ojciec, wnosi o ukaranie z art. 256 k. k. za obrazę stanu adwokackiego i wydanie względem oskarżonego w myśl art. 187 post. karnego środka zapobiegawczego w formie zakazu wydalenia się ze stolicy do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Sprawa wynikła na tle oświadczenia Kiepury w czasie konferencji prasowej w dniu 4 lipca br. w Hotelu Europejskim, na której miał powiedzieć, iż gdyby nie było opery musiałby być albo adwokatem, albo „paść świnie".

Po ukazaniu się wiadomości w prasie i wytoczeniu procesu, Kiepura nadesłał prasie wyjaśnienie, w którym podaje, że słowa jego zostały źle zrozumiane i przeinaczone.

„Torpeda" przed sądem

z oskarżenia Pelagii Grzeszolskiej

Jak już swego czasu donosiliśmy, wdowa po bohaterze głośnego procesu, Pelagia Grzeszolska wytoczyła skargę sądową redaktorowi odpowiedzialnemu „Torpedy".

Po samobójczej śmierci Pawła Grzeszolskiego w piśmie tym rozpoczęto druk powieści pt. „Tal", której bohaterami był zmarły Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia.

Treścią tej powieści poczuła się obrażona Pelagia Grzeszolska, która za pośrednictwem adwokata wytoczyła „Torpedzie" proces. Termin rozprawy był już wyznaczony, ale w przededniu rozprawy zmarł sędzia, który sprawę tę miał rozpatrywać.

Obecnie wyznaczono drugi termin rozprawy, która odbędzie się 22 sierpnia br. przed sądem w Katowicach.

Krach na giełdzie

W BERLINIE

BBERLIN, 22.7 (Tel. wł.) W Berlinie rozpoczął się krach na giełdzie. Został on wywołany pogłoską, że sumy obrotowe zostały już zupełnie wyczerpane i że eksperci gospodarczy mieli oświadczyć rządowi, iż przemysł niemiecki absolutnie nie sprosta Anglii i Francji w ich wyścigu zbrojeń.

Powrót P. Prezydenta

Z WYWCZASÓW

WARSZAWA, 22.7 (tel. wł.). Jak słychać, powrót Prezydenta R. P. z wywczasów letnich w Lauranie nastąpić ma w pierwszych dniach sierpnia.

Senat zbierze się

WE WTOREK

WARSZAWA, 22.7 Plenarne posiedzenia Senatu wyznaczone zostało na wtorek dnia 26 bm. na godz. 10 rano. Na porządku dziennym debata nad rządowym projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Poseł czechosłowacki

U MIN. BONNETA

PARYŻ, 22.7 (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Bonnet przyjął wczoraj posła czechosłowackiego w Paryżu Osusky'ego i poinformowawszy go wyczerpująco o rozmowach przeprowadzonych z lordem Halifaxem oświadczył, że stanowisko Anglii wobec Czechosłowacji nie uległo najmniejszej zmianie od czasu krytycznych dni majowych. W tej sprawie Anglia i Francja solidaryzują się najzupełniej.

Oba rządy śledzą z wielkim zainteresowaniem rokowania z henleinowcami, przy czym „wyrażają życzenie", by szybkie sfinalizowanie rokowań przyniosło uspokojenie Europie.

Cenne wykopaliska

Z MOGIŁY POWSTAŃCÓW 1863 R.

CZĘSTOCHOWA, 22.7. We wsi Wąsosz, jak wiadomo, buduje się obecnie wspaniałe mauzoleum z kopcem i obeliskiem na terenie mogiły 34 powstańców 1863 r. Obecnie podczas prac wykopaliskowych znaleziono kości powstańców, a obok srebrny dość duży wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, odpadły z drzewa, które najwidoczniej zgniło, guziki i starą kulę rosyjską typu z r. 1863. Ponadto w nogach powstańców zostali najwidoczniej pochowani padli w bitwie moskale; obok bowiem pamiątek po powstańcach leżały kości żołnierza rosyjskiego, resztki zielonej czapki rosyjskiej, guziki z doskonale zachowanymi emblematami 36 pp. oraz srebrny medal z wyraźnym napisem w języku rosyjskim „za uśmierzenie powstania w Dagestanie 1858 i 1859 r."

Te naoczne dowody bitwy pod Wąsoszem zostały starannie złożone przez ks. proboszcza Spirrę i będą złożone w budującym się mauzoleum.

Dwie rodziny żydowskie

SPŁONĘŁY ŻYWCEM

JEROZOLIMA, 22.7. W północnej Palestynie dokonano napadu na kolonię żydowską z zamiarem puszczenia jej z dymem.

Tymczasem spaliły się tylko dwa domy, lecz jednocześnie znalazły śmierć w płomieniach dwie rodziny żydowskie razem 5 osób.

Drogi na Litwę

WARSZAWA, 22.7 (Tel. wł.) Wyasygnowane zostały specjalne fundusze w wysokości 1.500,000 złotych na wybudowanie dróg z Polski do Litwy. Jesienią bieżącego roku przewidziane jest oddanie do użytku publicznego 20 kilometrowego odcinka drogi Konary—Zawiasy, który to odcinek otrzyma nawierzchnię z płyt betonowych i 40 km odcinka drogi Wilno — Mejszegoły. Poza tym przewidziane jest oddanie w najbliższym czasie do użytku traktu Warszawa — Suwałki — Kowno.

Akcja antyżydowska

WE WŁOSZECH

BERLIN, 22.7 (Tel. wł.) Rząd włoski wydalił poza granice Włoch korespondenta żydowskiej agencji telegraficznej, który pełnił swe funkcje już od 14 lat.

W tutejszych kołach politycznych wydalenie tego korespondenta tłumaczone jest ogłoszeniem programu rasistowskiego we Włoszech.

Pożar

W KANCELARII RZESZY

LONDYN, 22.7 (Tel. wł.) „Daily Telegraph" donosi z Berlina, że w środę w nocy wybuchł w 2 pokojach nowo wybudowanego skrzydła kancelarii Rzeszy pożar, który zniszczył parkiet, drzwi oraz ramy okienne, nim zdążyła przybyć straż pożarna, która wreszcie pożar ugasiła.

Wspólnota interesów

Duch zaufania i solidarności

Nie chodzi tutaj o wielkokapitalistyczne przedsiębiorstwo o dziesiątkach filii i reprezentacji na wszystkie ziemiach Rzeczypospolitej. Określenia — „wspólnota interesów" użyto z tego tylko względu, iż najistotniej oddaje sens cel, zakres i zasięg polityki polskiej co do państw bałtyckich i skandynawskich.

Z państwami, których żywotne interesy ogniskują się w basenie morza Bałtyckiego wszystko nas łączy, a nic nie dziel.

„Z zadowoleniem stwierdzam — mówił minister Józef Beck podczas wizyty ryskiej — że w rejonie bałtyckim rozwija się duch zaufania i solidarności".

„Duch zaufania i solidarności". To zaufanie, najbardziej ważki czynnik w związkach między państwami i narodami, powstało na podłożu niezmienności ir ealizmu naszej polityki zagranicznej. Po roku 1926 Polska rozpoczęła politykę zagraniczną, zaskakującą nieoczekiwanymi decyzjami i posunięciami nawet naszych sojuszników. Mimo wrodzonego społeczeństwu polskiemu głębokiego przywiązania do pokoju od razu najbardziej sceptycznie odnosiliśmy się **nie do Ligi Nardoów jako instytucji prawnej i międzynarodowej, lecz do oczekiwań, związanych z jej działalnością.**

Pokoju nie buduje się na przyrzeczeniach i obietnicach, na jedno czy wielostronnych paktach, „osiach" i „blokach" ideologicznych. Pokój zasadza się na poczuciu siły własnej i zainteresowanych czynników, na realnych związkach gospodarczych i kulturalnych.

To też w pracy nad zachowaniem pokoju na granicach Rzplitej i w całej Europie kierownicy naszej polityki zagranicznej — Marszałek Józef Piłsudski i jego uczeń, minister Józef Beck — nie przywiązywali wagi do papierowych oświadczeń i sztucznych linii międzynarodowego podziału, szukając z interesującymi nas państwami kontaktów bezpośrednich, zawsze na prawach równego z równymi. Wyniki tej akcji nie kazały na siebie długo czekać.

Unormowanie stosunków z Rzeszą Niemiecką przy jednoczesnej poprawnej atmosferze sąsiedzkiej na wschodniej granicy Rzplitej zwróciło uwagę mniejszych państw europejskich na Polskę. Politykę naszą, której do niedawna nie rozumiano, z którą niejednokrotnie polemizowano — zaczęto naśladować. **Szczególne uznanie polska polityka zagraniczna znalazła w społeczeństwach skandynawskihc i bałtyckich, starających się kierować zawsze trafnie pojmowanym interesem narodowym i ogólno-europejskim.**

„Przeorientowanie się polityki europejskiej w ostatnich latac hjest bardzo głębokie. Wkrótce po wojnie światowej powstało zbyt dużo iluzji w odniesieniu do skomlikowanego systemu współpracy międzynarodowej, Polska nie była zbyt optymistycznie nastrojona w tym okresie, ale też nie jest pesymistycznie nastrojona obecnie".

Te słowa ministra Becka najtrafniej uwypuklają istotę polskiej polityki zagranicznej, na której podłożu zacieśnia się więź między Rzeczypospolitą i państwami basenu morza Bałtyckiego.

Nie optymizm bowiem czy pesymizm w polityce zagranicznej Polski był czynnikiem decydującym, **ale zawsze i niezmiennie interes Państwa Polskiego.** — Dążyliśmy do nawiązania i zacieśnienia stosunków sąsiedzkich z poszczególnymi państwami nie ze względu na wyznawaną przez te państwa ideologię, lecz dlatego, iż stosunki takie konieczne były dla obu stron zainteresowanych. I zawsze — po dłuższym czy krótszym okresie czasu — ta tendencja polskiej polityki zagranicznej napotykała na zrozumienie i uznanie. Najświeższym przykładem jest Litwa, stosunki z którą układają się ku największemu zadowoleniu obu stron.

Ta sama przecież tendencja cechowała i cechuje politykę zagraniczną — państw nadbałtyckich. W Szwecji i w Norwegii, na Łotwie i w Estonii, w Finlandii i w Danii — kierują się trzeźwymi sądami i koniecznością państwową w nawiązywaniu i utwierdzaniu kontaktów międzynarodowych.

Ale stosunki Polski z państwami basenu morza Bałtyckiego nie polegają tylko na podobnych formach polityki zagranicznej. Każde z tych państw musi posiadać sojusznika w Rzeczypospolitej, pierwszym uczestniku bałtyckiego koncertu politycznego. Silna armia, skonsolidowane społeczeństwo, zdrowe gospodarstwo narodowe — oto atuty, jakimi rozporządza Polska. Jeśli do tych czynników dodać jeszcze szczerą, opartą na wieloletniej tradycji sympatię między narodem polskim i społeczeństwami bałtyckimi — **wspólnota interesów Polszki i państw basenu bałtyckiego nabiera innych jeszcze aspektów moralnych.** Jak powiedział min. Beck **„Polska uważa każde państwo za podmiot prawa międzynarodowego".**

W państwach nadbałtyckich Polska uważana jest za **pierwszy podmiot tego prawa w rejonie morza Bałtyckiego.**

Czechosłowacja na rozdrożu

Narady paryskie trzech ministrów

w sprawie Czechosłowacji

Paryska prasa omawia i uzupełnia oficjalny komunikat, dotyczący francusko-angielskich rokowań dyplomatycznych, który ukazał się wczoraj.

Z informacji prasowych wynika, że lord Halifax złożył szczegółowe sprawozdanie z misji londyńskiej adiutanta i męża zaufania Hitlera, kpt Wiedemanna.

Wiedemann zapewnił lorda Halifaxa, **iż Rzesza nie przewiduje w sprawie czeskiej żadnego gwałtownego rozwiązania.** Wręcz przeciwnie pragnie angielskiej mediacji pod warunkiem, że ta dyplomatyczna interwencja nastąpi przed faktem dokonanym, którym by było **zatwierdzenie nowego ustroju mniejszościowego przez parlament czechosłowacki.**

Na skutek tego lord Halifax wypowiedział zdanie, że akcja w Pradze będzie wtedy skuteczna jeżeli Anglia i Francja wystąpią ze wspólną inicjatywą, **mającą na celu gruntowne przekształcenie czeskiego ustroju konstytucyjnego.**

RÓŻNICE BENESZ — HODŻA

Niektóre dzienniki paryskie podają przy tej sposobności informacje o różnicach, jakie skonstatował rząd angielski w polityce premiera Hodży i prezydenta Benesza.

Z pierwszym ze względu na jego pochodzenie słowackie można jakoby się porozumieć. Drugiego trudno jest przekonać do bardziej liberalnej koncepcji. W tym punkcie tkwi właśnie, według oceny angielskiej, niebezpieczeństwo sytuacji w Czechach.

RADY UMIARKOWANE

Publicysta dyplomatyczny „Petit Parisien" p. Lucien Bourgues, omawiając doniosłe znaczenie rozmowy między lordem Halifaxem a premierem Daladier i ministrem Bonnet, podkreśla, że wszyscy trzej mężowie stanu mogli skonstatować, iż wspólne stanowisko francusko - angielskie w stosunku do zagadnienia równowagi **w Europie środkowej** pozostaje niezmienione i **całkowicie w mocy,** tak jak to było sprecyzowane w Londynie w kwietniu br.

Jest to fakt specjalnie pocieszający — pisze Bourgues — który nada tym większą siłę radom umiarkowania, które będą ponowione zarówno w Pradze jak i w Berlinie i które nadadzą właściwe znaczenie arbitrażowi w razie, gdy by taki arbitraż okazał się konieczny.

P. Bourgues przyznaje, że kierownicy polityki angielskiej uważają, iż rząd czeski nie dość zdecydowanie postępuje na drodze reformy, która mogłaby stworzyć trwałe modus vivendi między Czechosłowacją a Niemcami i obowia się, żeby to zwlekanie nie doprowadziło do nowych komplikacji.

Z DNIA

ZJAZD SYNARCHISTÓW W KIELCACH

Związek Synarchiczny zwołał ostatnio do Warszawy swój zarząd główny. W czasie dyskusji wysunięto myśl urządzenia większego zjazdu tej grupy w Kielcach.

Zaznaczyć wypada, że przed dwoma miesiącami obradował w Lublinie t. zw. R. O. Ch (Radykalny Obóz Chłopski), który też wchodzi w skład konfederacji synarchicznej.

DZIENNIK MONARCHISTYCZNY

W Częstochowie odbyło się zebranie grupy monarchistów, w którym uczestniczył jeden z byłych posłów. Na zebraniu tym mówiono o powołaniu do życia dziennika, który by propagował ideę monarchistyczną w Polsce.

ZJAZD LEGIONISTÓW W 1939 ROKU

Agencja „Iskra" dowiaduje się, że w bieżącym roku nie odbędzie się zjazd Związku Legionistów Polskich.

Zjazd projektowany jejst na 6 sierpnia 1939 r., jako w dwudziestopięciolecie wymarszu I Kadrowej.

PROPAGANDA ANTYPOLSKA NA... ZAPALNICZKACH

Wracający z Rzeszy uczestnicy wycieczek wyrażają się z oburzeniem o niewybrednych chwytach antypolskiej propagandy niemieckiej która ostatnio zmobilizowała do walki z Polską nawet zapalniczki. Mianowicie na jednej ze świeżo wypuszczonych na rynek serii zapalniczek zamieszczone zostały wyryte w metalu mapy t. zw. Wielkich Niemiec, obejmujących nie tylko Austrię, lecz również nasze województwa zachodnie(!!), oraz zachodnie kantony szwajcarskie.

Fakt powyższy, ilustrujący w sposób poglądowy imperialistyczne apetyty Niemiec i ich wszechniemieckie marzenia — pozostaje w sprzeczności z tekstem i duchem podpisanego przez Rzeszę polsko-niemieckiego paktu o nieagresji i podaje w wątpliwość dobrą wolę strony niemieckiej.

Po prowokujących mapach z zakreślonymi na polskim terytorium państwowym przedwojennymi granicami Niemiec przyszła obecnie kolej na... zapalniczki!

Wisłą do morza

Wisła, jako główna droga

komunikacji wodnej w Polsce

(Korespondencja własna „Kuriera Zachodniego")

Grudziądz, w lipcu

W życiu gospodarczym każdego narodu — tanie drogi komunikacyjne, — w pierwszym rzędzie drogi wodne — są tym, czym dla organizmu są narządy krwionośne. Drogi wodne śródlądowe służą do przewozu towarów i osób w tej samej mierze, co drogi kolejowe, a że siła pociągowa do przewożenia wodą towaru jest mniej kosztowna od pociągowej, siły kolei, dlatego też przewóz towarów i osób wodą kalkuluje się taniej niż koleją lub samochodem.

Celowo rozbudowana sieć dróg wodnych i to nie tylko przez rozbudowę istniejących rzek, lecz również przez zbudowanie sztucznych kanałów — przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia gospodarki kraju, gdyż drogi wodne, tak jak Wisła, płynąc przeważnie w kierunku morza, docierają niejednokrotnie do ośrodków tak produkcji jak i konsumcji i tym samym ułatwiają wymianę towarów.

Konieczność zastąpienia choćby w części kosztownego przewodu kolejowego przez tańszy przewóz wodny, wypływa najsilniej na Pomorzu. Żadna może z dzielnic Polski nie jest w tym stopniu zainteresowana rozwojem dróg wodnych, co właśnie Pomorze.

Należy stwierdzić, że świadomość potrzeby rozwoju tych dróg jest w tej dzielnicy powszechna i sfery przemysłowe Pomorza niejednokrotnie dawały wyraz temu, że uważają wyzyskanie jak największe Wisły, jako środka komunikacyjnego, za główny warunek rozwoju gospodarczego.

Tymczasem Wisła, jako nasza główna droga wodna, nie jest jeszcze w pełni wykorzystana. Trzeba jeszcze dużo pracy w kierunku dostatecznej regulacji rzeki, potrzeba także połączenia Wisły kanałem z Zagłębiem Węglowym.

Stwierdzić jednak należy, że warunki przewozu Wisłą towarów i osób polepszyły się w ostatnich latach ogromnie, głównie dzięki wielkiemu rozwojowi Towarzystwa „Polskiej Żeglugi Rzecznej Vistula„ w Warszawie.

Poważna ta instytucja uskutecznia dzisiaj przewóz wszelkiego rodzaju towarów w komunikacji wodnej na całej linii Wisły od Sandomierza (wzgl. nawet od Krakowa) do Gdańska i Gdyni.

Regularne linie łączą obydwa powyższe porty ze wszystkimi miastami, położonymi nad Wisłą. Niezależnie od tego „Vistula" uskutecznia przewóz ładunków drogą kolejowo-wodną, wzgl. samochodowo-wodną do rejonu miasta Łodzi z tego rejonu przez Płock, lub Włocławek do wszystkich przystani nad Wisłą, głównie do Gdańska i Gdyni.

Poza tą żeglugą pospieszną utrzymuje „Vistula" żeglugę holowniczą na całej Wiśle, Brdzie, Noteci i Kanale Bydgoskim, przewożąc wszelkiego rodzaju masowe ładunki we wszystkich kierunkach.

Jest to więc bardzo pocieszający objaw, że przedsiębiorczość polska wykorzystuje coraz więcej wodne szlaki komunikacyjne dla celów przemysłowo-handlowych, dając równocześnie najtańsze połączenie pewnych gospodarczych ośrodków kraju z wybrzeżem Polskiego Morza i jego portami.

Przez utworzenie sbiegu linii żeglugowych, łączących miasta i osiedla nad Wisłą pomiędzy Sandomierzem a Gdańskiem i Gdynią — powstała równocześnie regularna komunikacja pasażerska.

Na tym rozległym szlaku, posiadającym, dużo ciekawych miejscowości i zabytków, na przestrzeni przeszło 700 kilometrów, parostatki „Vistuli" przebiegają dwa, trzy razy na dobę, w dół i w górę Wisły, dając możność poznania olbrzymiej połaci środkowej części Polski z jej pięknymi i historycznymi miejscowościami.

Na linii z Warszawy przez Płock, Włocławek, Toruń, Grudziądz i Trzew do Gdyni kursują komfortowe, dwupokładowe statki, posiadające salony na pokładzie, kabiny-sypialnie, restaurację bar-radio, pianino itd. Wspaniałe widoki ujścia Wisły do morza, portu gdańskiego, przez który się przejeżdża, wyjście na morze i wreszcie wyłaniająca się z morza Gdynia z jej nowoczesnym portem — dostarczają podróżnym dużo pięknych wrażeń i zadowolenia.

Połączenie drogą wodną Warszawy z Gdynią, otworzyło nowe horyzonty dla naszej turystyki, tym bardziej, że za czasów niemieckich połączenia pasażerskiego Wisłą od Torunia do Gdańska nie było. Jest to więc nowy dowód polskiej przedsiębiorczości i umiłowania własnego kraju.

L. Ł.

Słońce w herbie

„Powszechniacy" w Tatrach

z wizytą u p. Kornela Makuszyńskiego

Jedni przygotowywali się z początkiem wakacji do wyjazdu na obozy harcerskie, drudzy na kolonie, jeszcze inni na letnisko gdzieś na wieś, do znajomych, do krewnych, byle odetchnąć świeżym powietrzem z dala od zadymionego Zagłębia. Ci zaś, których kieszenie przeświecały pustkami, siłą „wyższą" skazani byli na pozostanie w mieście i używanie swobody wakacyjnej na łąkach nad Przemszą czy Pogorią.

Ale pozostawała jeszcze grupa niezdecydowanych, do których i ja należałem. Tak więc ja, Antek, Franek, Olek, Maniek i Janek — zeszliśmy się w gromadę i „radę w radę". — Co tu robić? Dokąd jechać? Jak spędzić czas wakacyjny? Głowiliśmy się chwilę, gdy wtem Janek spojrzał na nas i zanucił z triumfem: „Jak miło nam zdobywać góry" — Brawo! Doskonale! — wrzasnęliśmy. — Ale kto z nami pojedzie? — Wiecie co rzeknę, my, czytelnicy naszego kochanego „Powszechniaka", uprośmy pana Balcerowskiego, opiekuna pisemka, on nam na pewno nie odmówi... Tak też się stało.

— — — — —

Nasza dziesiątka z wielką radością wsiadła do pociągu, który zawieźć nas miał do pięknych niebotycznych Tatr, do Zakopanego. Na całe pół miesiąca! Ponieważ jechaliśmy w dzień, przeto z okien wagonu co chwila wychylały się ciekawie głowy, aby zobaczyć te nigdy nie widziane wymarzone góry... Co chwilę też wydzierały się z piersi naszych okrzyki podziwu i zachwytu:

— Jak tu pięknie!

— Patrzcie, góry! Całkiem w chmurach! — Prześliczne!

— To tak, jakby góry „parowały"!

Na Podhalu jeszcze większy zachwyt. Tuż, tuż przed nami zarysowała się ciemna ściana Tatr.

— Giewont! Giewont! Patrzcie, ten z odkrytki nam znany Giewont! A tuż i Zakopane — stacja, wysiadać!

Wyszedł przed naszą grupkę p. Edward Kloniecki, znany literat i nauczyciel w Zakopanem. Zajął się nami i zaopiekował. Po kilkunastu minutach umieściliśmy się wygodnie w wyłącznie oddanej nam sali w schronisku szkolnym.

W pierwszym dniu poznawaliśmy Zakopane. P. Kloniecki oprowadzał nas i ciekawie objaśniał. I tak: zwiedziliśmy muzeum tatrzańskie, gdzie zobrazowane było życie górali; fauna i flora górska, stary pamiątkowy kościółek i cmentarz, na którym spoczywają zwłoki sławnego Sabały, dr Chałubińskiego „odkrywcy" Tatr, Witkiewicza i in.; prynicypalną ulicę Krupówki, gdzie oczy nasze nęciły śliczne wystawy z najrozmaitszymi pamiątkami. Naturalnie, każdy z nas obiecywał sobie kupić jakiś upominek dla rodziców i rodzeństwa.

Szybko mijały dni. W pierwszym tygodniu odbyliśmy wycieczki na Gubałówkę, skąd roztacza się przez nami panorama miasta i całych Tatr, na Nosal, zwany żydowskim Giewontem, do doliny Za Bramką, Strążyskiej i Kościeliskiej. Krasa dolin, skąpanych w słońcu czarowała nasze dusze, napełniała pięknem Bożym. Szum pieniących potoków pieścił słuch nasz, niby pieśń przyrody. Wysokopienne jodły pięły się ku niebu, korzeniami wrastając w skały urwiste, które wznosiły się nieraz hen wzwyż stromą ścianą. Podziwialiśmy najrozmaitsze kształty skał; to niby kominy (w Strążyskiej), to zaś jakby organy, granaty, to znowu potworne cielska olbrzymów. Niektóre zaś masywy skalne zdawały się, jakby już miały się oderwać i ze straszną siłą i hukiem runąć w dolinę.

— Hej, zasypałoby nas, że świata Bożego już nie oglądalibyśmy, ani świat nas — filozofował wtedy Jasio, a ten i ów nawet próbował żartować.

— O patrzcie, tam, jakby brama kamienna, dwie skały jakby zamykają dolinę.

Była to brama Kantaka, a później jeszcze brama Kraszewskiego. Trudno byłoby opisać ileśmy widzieli, cośmy podziwiali, czego się nauczyli! Praca nurtu potoków — niby rzeźbiarzy artystów, pieniące się i srebrzyste kaskady, siklawice, szmaragdowe hale górskie z owcami, juhasami i szałasami.

Dowiedziawszy się, że autor „Szatana z siódmej klasy" bawi w Zakopanem, postanowiliśmy go odwiedzić i prosić o autografy oraz artykuł do naszego pisemka. Postanowiliśmy iść w czwórkę: Franek Długonogi, zwany Wodzem, Wesiek, przezwiskiem Maciek Grubas, Jasio Szczupły, no i ja, jako sekretarz wycieczki i członek komitetu redakcyjnego „Powszechniaka". Całą drogę powtarzałem sobie co mam powiedzieć, abym stanąwszy przed sławnym pisarzem, nie zapomniał języka w gębie.

Weszliśmy z bijącymi sercami do restauracji Trzaski, gdzie na górze w Klubie Zakopiańskim mieliśmy spotkać się ze sławnym i ulubionym przez nas pisarzem. Przy dźwiękach jazzu kierujemy swe kroki za kelnerem, który na piętrze zniknął za drzwiami sali brydżowej.

Chwila oczekiwania, niepewności, niepokoju, bicia serc. Wtem rozchylają się pluszowe kotary i zza nich ukazuje się jakiś pan.

— To on... Poznajemy. Słoneczny jego wzrok i dobroć bijąca z twarzy rozprasza mgłę obaw i trwogi. Pan Makuszyński uśmiecha się, podaje nam dłoń i zapytuje życzliwie:

— Ciekaw jestem, co też was tutaj do mnie sprowadza.

Więc ja na to, że jesteśmy grupką „powszechniaków" z Dąbrowy Górniczej, że wydajemy wspólnymi siłami „Powszechniaka". Tu mistrz przerwał. „Owszem, znam, „Powszechniaka" podoba mi się". Ucieszyłem się wielce na to zapewnienie i opowiadam dalej o naszym pisemku. Tutaj na Podhalu wychodzi „Młody Taternik", u nas „Powszechniak" a teraz będzie tylko jedno pisemko dla Podhala i Zagłębia i obejmować będzie las smreków i las kominów. Do takiego to „Powszechniaka" do pierwszego numeru, prosimy, — aby napisał nam Pan taki słoneczny i pełen humoru artykuł.

— Wspaniale! Piękna myśl! Zrobi się! — Artykuł przyślę.

Dziękujemy ślicznie, wręczamy ostatni numer „Powszechniaka", kalendarzyk, wreszcie prosimy o autografy Mistrza na Jego fotografii. Mnie to wpisał taką dedykację:

„Niech pamięta kochany Alfred Libera, że serce wszystko otwiera".

Wróciliśmy do schroniska, zabierając z sobą słoneczny wzrok pisarza pełen ciepła i dobroci. Chwile odwiedzin u sławnego pisarza pozostaną w pamięci naszej całe życie.

—

Po tygodniu opuściliśmy schronisko i Zakopane. Miejscem wypadowym była Hala Gąsienicowa. Kilka nocy spaliśmy w zwyczajnym szałasie. Teraz to byliśmy prawdziwi wycieczkowicze. Gotowaliśmy sobie sami śniadania, obiady i kolacje w kociołku. Ileż tu było humoru! Wprawdzie Włodek, najmłodszy uczestnik wycieczki, troszkę pieszczoch, choć piechur doskonały, narzekał, że spać trzeba nad krowami. Antoś jednak chłop wesoły i pełen humoru pocieszał kolegę, że byłoby gorzej, gdyby krowy były nad nam. Naprawdę — trzeba przyznać, że Włodek na tej wycieczce nabrał hartu, męskości, niewybredności w jedzeniu. Czyż nie smaczna była bowiem ugotowana przez nas herbata, zaprawiona igliwiem dla aromatu? Albo przedymiona troszke zupa?

Zwiedziliśmy więc Czarny Staw Gąsienicowy, otoczony Żółtą Turnią, Granatami, Kościelcem. Potem emocja! Klamry! Spinaczka w górę! Fotografia! Zmarzły Staw! Dotąd czuję chłód bijący od niego. I śnieg, prawdziwy śnieg, zgarnialiśmy rękami. Potem druga wycieczka. Przełęcz Świnicka. Granica czeska. Tu Polska, a tam o krok już Czechosłowacja. Dziwna rzecz ta granica, nie tak ją sobie wyobrażałem. Spojrzeliśmy na ziemie zamieszkałe przez Słowaków, naszych braci i Polaków, na Krywań, Hruby, Garluch i żal nam się zrobiło, że to nie nasze... tyle pięknych gór. Widok naprawdę wspaniały! W dole tysiącem promieni lśni jezioro górskie, a wokół ciemne niebotyczne granie. O, jakże małym wydaje się człowiek naprzeciw granitowych kolosów! Jakże cudną przyrodą szczodra Boża ręka obdarzyła Tatry! Nigdy nie zapomnę uroku Tatr.

A potem zamieszkaliśmy w willi „Cis", gościnnie przyjęci przez znajomą naszego opiekuna p. Zakrzewską. Nowa emocja. Wycieczka na Giewont, który kryje w sobie huf rycerzy. Ulewa, sikawica, schodzimy na Kondratową, na gorącą herbatę. I ostatnia wycieczka — do Morskiego Oka i Czarnego Stawu.

Droga przepiękna. Dolina Roztoki, wodogrzmoty Mickiewicza, Siklawa! Pięć Stawów Polskich, potem Morskie Oko i Rysy, najwyższe góry w Polsce! Ileż tu piękna, ileż uroku ziemi polskiej! Nad Morskim Okiem zadumane limby się schylają, patrząc jakby na igrające pstrągi. Nie mam słów na opisanie tych wszystkich cudów.

Siedemnaście dni wycieczki minęło, ale to co przeżyliśmy, co widzieliśmy, czego się nauczyliśmy, co zdobyliśmy dla ducha i ciała zawsze pozostanie naszą własnością. I pamięć naszej grupki: Mańka, Zagłobą zwanym, co nowelki do gazet pisuje, i Olesia, miłego przyrodnika, co kwiaty do zielnika zbierał, a za rosnącą szarotką oczy „zgubić" chciał, i Tygrysa (to Kazik), i Wodza, i Opiekuna, co nam ku rozweseleniu najświeższe komunikaty o naszej wycieczce z gazety sprzed dwóch tygodni czytał — i wszystkich wyżej wspomnianych.

A w ciągu roku znów składać pieniądze będziemy, aby na przyszłe wakacje móc poznawać Polskę! Pragnąłbym aby to, co napisałem zachęciło wielu do podobnego wycieczkowania.

ALFRED LIBERA

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

23 LIPIEC — **Sobota**

Apolinarego bisk. m.
Słowiański: Czesława
Słońca wsch. 3.42, zach. 19.42
Księżyca wsch. — zach. 16.4

HISTORIA PODAJE:
1466 Starogard odebrany Krzyżakom
1829 Zmarł w Warszawie Wojciech Bogusławski, „ojciec teatru polskiego".
1917 Słynna bitwa pod Krechowcami
1923 Zawarcie traktatu przyjaźni z Turcją.

PRZYSŁOWIA:
Każda Kasia ma swego Jasia.

AFORYZMY:
Miłość mieszka w zaciszu, ale i tam wkradają się szakale.

RADY PRAKTYCZNE:
Mebel biało lakierowane myje się ciepłą wodą, a na zamatkę bierze się nieco sproszkowanej kredy.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „W porcie czeka dziewczyna"
EDEN: 1) „Niedorajda", 2) „Trójkąt narzeczeński".
PATRIA: 1) „Przygoda pod Paryżem" 2) „Strzał w nocy".

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
W. Wasilewskiego — ul. Modrzejowska 10
J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9
W. Zielezińskiego — ul. Orla 28

× MELDUNKI WYJEŻDŻAJĄCYCH ZAGRANICĘ. Osoby w wieku poborowym, wyjeżdżające zagranicę obowiązane są, niezależnie od okresu, na który wyjeżdżają, wymeldować się na białych kartkach z zielonym paskiem. Po powrocie muszą zameldować się na podobnych kartkach przeznaczonych dla osób, wyjeżdżających czasowo.

Zaniedbanie tego obowiązku powoduje wysokie kary nakładane w drodze administracyjnej. Równie te osoby, które wyjeżdżają na okres ponad 2 miesięcy i pozostają w kraju muszą wymeldować się w powyższy sposób.

Poborcy skarbowi

W MUNDURACH OZDOBIONYCH ZŁOTEM

Minister skarbu podpisał rozporządzenie o umundurowaniu poborców skarbowych. Poborcy skarbowi jako organ wykonawczy władz skarbowych, obowiązani są do noszenia w służbie munduru według wzoru ustalonego rozporządzeniem Rady ministrów z 1935 r. o umundurowaniu urzędników celnych.

Mundur składa się z płaszcza, kurtki, spodni długich do trzewików lub krótkich do butów i czapki.

Płaszcze, kurtki, spodnie i czapki na okres zimowy będą wykonywane z sukna; kurtki, spodnie i czapki na okres letni — z lekkiego materiału wełniano - bawełnianego.

Kolor patek na kurtce i płaszczu oraz otoku czapki jest brązowy, przy czym patki za opatrzone są w zielone wypustki.

Do kurtki nosi się wykładany kołnierz i czarny krawat.

Oznaką poborcy skarbowego jest gwiazdka złota, haftowana, sześcioprominenna o średnicy 1 cm., umieszczona na patce kołnierza i płaszcza oraz złoty płaski sznur, umieszczony na czapce wzdłuż górnej krawędzi otoka.

Poborcy skarbowi otrzymują odpowiedni materiał, z którego obowiązani są sporządzić sobie przepisowe mundury.

Poborcom skarbowym dozwolone jest noszenie munduru także poza służbą.

—oOo—

Mężczyźni po 50-tce

MUSZĄ REJESTROWAĆ SIĘ W WOJSKU

Według ustaw dotychczas obowiązujących, mężczyźni, którzy ukończyli lat 50, byli wykreślani z rejestrów wojskowych. Dnia 1 września rb. wchodzi w życie ustawa, mocą której rejestry wojskowe prowadzone będą dla mężczyzn do lat 60. Najstarszym rocznikiem, który podlega nowej ustawie, jest rocznik 1888. Zainteresowani obowiązani są do meldowania u władz wojskowych o zmianach adresu i wyjazdach za granicę.

—oOo—

× ZEBRANIE EMERYTÓW ZZK. Zarząd Koła ZZK w Sosnowcu zwołuje na niedzielę godz. 14 w lokalu Jasna 26 zebranie emerytów kolejowych z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie roczne za rok ubiegły, sprawozdanie ze zjazdu emerytów, referat o obecnej sytuacji, powzięcie decyzji w sprawie memoriału CSS emerytów, wnioski. Zarząd prosi emerytów o liczny udział, ze względu na ważność spraw.

Nowy program nauki

RELIGII RZYMSKO-KATOLICKIEJ

Ministerstwo WR i OP podaje do wiadomości, że w porozumieniu z władzami szkolnymi ustaliło tekst nowych programów nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych i 2 stopnia i w liceum pielęgniarskim. Programy te będą w najbliższym czasie ogłoszone i stopniowo wprowadzone do szkół od przyszłego roku szkolnego. W związku z powyższym opracowane będą nowe podręczniki do nauki religii.

—oOo—

Nowe przepisy

O LOMBARDACH

W dniu 1 stycznia 1939 wejdą w życie nowe przepisy Ministerstwa skarbu o prywatnych lombardach. Obecnie opracowywuje się okólnik do tych przepisów, które przewidują, iż nieletnim nie wolno będzie zastawiać żadnych przedmiotów, przyczyniało się to bowiem do popełniania licznych kradzieży przez dzieci. Kapitał zakładowy lombardów wynosić musi — w zależności od miasta, w którym się znajduje — od 100 do 250 tysięcy zł.

—oOo—

Spór zarobkowy

W SZAMOTOWNI W ROGOŹNIKU

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie podwyżki płac w zakładach szamotowych w Rogoźniku.

Konferencja nie dała rezultatu, bowiem okazało się, że między dyrekcją zakładów i robotnikami jest zbyt wielka różnica zdań. Robotnicy żądali 25 proc., pracodawca zaś ofiarowywał tylko 5 proc.

Wobec tego inspektor pracy zaproponował arbitraż, który też strony przyjęły.

Arbitrem ma być delegat Ministerstwa opieki społecznej.

NA FALI DNIA

UMÓWMY SIĘ...

Właściciele popularnych „setek“ w Zagłębiu narażeni są na oryginalne interpretowanie ustawy o ruchu motocykli na drogach. To co wolno na Śląsku i na co zezwala ustawa, nie jest dozwolone według widzimisię policji drogowej w Zagłębiu.

Przepisy najwyraźniej mówią, że właściciel motocykla „setki“ może wieźć drugą osobę, jeśli motocykl posiada dodatkowe siodełko i oddzielne oparcie nóg, czyli t. zw. podnóżki. Czarne na białem jest o tym w „Dzienniku Ustaw“ z dnia 15 listopada 1937 r. nr 58 poz. 458.

Tymczasem policja drogowa w Zagłębiu łapie na szosie takiego przestępcę, spisuje protokuł i kieruje sprawę na drogę sądową.

Na interpelacje właściciela „setki“ policjant odpowiada z zimną krwią: **„Tu jest Zagłębie i jest inaczej, na Śląsku także jest inaczej“.**

Wydaje nam się, że rozporządzenie obowiązuje w całej Polsce i nie może być dowolnie stosowane przez policjantów drogowych, którzy właśnie powinni znać przepisy najlepiej.

Umówmy się wreszcie...

OŚMIOLETNI JAŚ Z WILNA I MUSSOLINI

Pewien Jaś z Wilna, uczeń II klasy szkoły powszechnej liczący niespełna 8 lat wysłał do Benito Mussoliniego list składający się z dwóch części.

Część pierwsza nosiła raczej charakter polityczny ponieważ Jaś chwalił Mussoliniego, że popiera Hiszpanów i zapewnił go, że on robi to samo.

W drugiej, mającej już treść prywatno-handlową, Jaś proponował Mussoliniemu wymianę znaczków. Posyłał mu znaczek z katedrą, zapewniając go, że to jest znaczek rzadki i cenny i prosząc go wzamian o włoskie znaczki z jego, Mussoliniego, podobizną. Jaś bowiem rozumował, że takie znaczki zebrać jest Mussoliniemu szalenie łatwo.

Tytulatura listu Jasia do Mussoliniego brzmiała: „Drogi Panie“.

Jaś nie zawiódł się na rzetelności włoskiego Capo di Governo. Mussolini otrzymawszy znaczek z Katedrą, tak się widać zapalił do tego rodzaju tranzakcji, że nadesłał Jasiowi kilkanaście znaczków pocztowych, ale bez swojej podobizny, gdyż takich znaczków we Włoszech nie ma.

ANGLIA ZAGROŻONA

„Folks Cajtung“, żargonówka żydowska, donosi, że na wiecu syjonistycznym padły groźby pod adresem Anglii.

Jeden z „wodzów“ tak grzmiał:

„Oświadczam, że zerwaliśmy wszelkie stosunki z państwem angielskim. Wypowiadamy mu niniejszym... wojnę!“

A inny mówca wołał: „Nadejdzie jeszcze taki dzień, kiedy żołnierz angielski będzie drżał przed nami i będzie czmychał!“

Jak wiadomo, Anglicy są trwożliwi i odrazu zlękną się walecznych Machabeuszów.

Posypał się grad kar

NA WŁAŚCICIELI POSESYJ

W starostwie grodzkim w Sosnowcu odbyło się wczoraj kilka rozpraw karno administracyjnych przeciwko właścicielom kamienic i posesyj, utrzymanych w stanie niechlujnym.

Grzywnami ukarani zostali: Chaim Krakauer — 500 zł, Piotr Ramus — 500 zł, Jankiel Heldman — 1200 zł, St. Śliwiński — 500 zł, Lejb Fajaman — 500 zł, Czapel Szajnerman — 500 zł, Jakub Lenczner—1200 zł, Berek Landon — 300 zł, Chil Frajdlich — 500 zł, Ichla Rettman — 600 zł, Szlama Warman — 1000 zł i 7 dni bezwzględnego aresztu.

W razie nieściągalności grzywny z ukaranych, będą oni musieli odcierpeć miesiąc aresztu.

Dopiero w jesieni będzie otwarta

KKO w Sosnowcu

W Sosnowcu bawił wczoraj przedstawiciel Zw. Kas Komunalnych w Warszawie dyr. Kolman, który załatwiał kilka spraw, związanych ze staraniami Sosnowca o utworzenie Komunalnej Kasy Oszczędności. Dyr. Kolman m. in. oglądał lokale, projektowane na pomieszczenie KKO.

Jak się dowiadujemy, statut KKO będzie zatwierdzony przez władze w ciągu najbliższych dni.

Otwarcie KKO, która dla Sosnowca będzie miała ogromne znaczenie, wobec braku tego rodzaju placówki w stolicy Zagłębia — nastąpić ma dopiero jesienią.

Dlaczego tak późno? Przecież starania Zarządu Miejskiego w Sosnowcu, mające na celu otwarcie KKO, trwają już blisko rok!

Wzrost wpływów z podatku dochodowego

Wydatki budżetowe nie będą podwyższone

Szybko rosną nasze dochody w rb. Świadczy o tym najdobitniej b. znaczny wzrost wpływów z podatku dochodowego, bo o 29 proc. w pierwszym kwartale (kwiecień — czerwiec) bież roku budżetowego w stosunku do tegoż okresu sprzed roku. W czerwcu, mimo pełni lata, wpływy te były większe o 21 proc. niż przed rokiem.

Podatek przemysłowy dał w pierwszym kwartale o 12 proc. więcej. Całkowite wpływy z podatków bezpośrednich zwiększyły się w I-szym kwartale o 17,1 proc. w stosunku do r. ub. Obliczenia te nie uwzględniają podatku specjalnego obniżonego w rb. o kwotę 70 milionów zł.

Stały wzrost wpływów skarbowych stwarza pomyślne horoskopy dla opracowywanego już na terenie wszystkich urzędów i instytucji państwowych nowego preliminarza budżetowego na r. 1939-1940. Zwiększenie się dochodów Skarbu w roku ub. umożliwiło właśnie redukcję podatku specjalnego.

Szczegółowe projekty preliminarzy mają być dostarczone zarządom centralnym poszczególnych ministerstw do 15 sierpnia rb. Stąd po dokładnym uzgodnieniu preliminarze powędrują przed 15 w rześnia do Ministerstwa Skarbu, gdzie zestawiony z nich będzie ogólny preliminarz budżetowy.

W myśl zarządzeń p. wicepremiera wydatki nie będą podwyższone w stosunku do wydatków preliminowanych na rok bieżący w kwocie 2.475 milionów zł.

Premiowanie książeczek PKO

Dnia 20 lipca 1938 r. odbyło się w PKO — siódme publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiowane serii IV-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1958 r.

Premie po zł. 1000 — padły na nr nr. — 300934 348705 372481 378742 384910

Premie po zł. 500 — padły na nr. nr. 306831 309995 311319 312023 318506 313726 316930 320672 328017 334145 338618 355209 359064 363237 363473 367142 372700 376075 384173 391536 395707.

Premie po zł. 250 — padły na nr: 302217 306474 312692 312888 315748 316766 318239 319628 320252 321017 321535 322729 324046 328803 329877 333308 334946 334958 335830 3337752 341419 346632 347882 348250 349700 350005 351864 352519 355017 355144 355483 358136 361164 361188 362816 363863 364846 366490 367487 367809 367971 367992 368078 369757 370315 371096 371108 371389 376166 376851 379545 379865 382564 384428 386528 386987 387969 389610 390718 391620 393046 395417 397359 398216

Poza tym padło 21 premij po zł. 100.

Po raz drugi padły premie: zł. 500 — na nr. 328017, zł. 250 — na nr. 361164, zł. 100 — na nr nr: 323311 355305 368710 386365 388192

Ogółem padło premij 301 na łączną kwotę zł 52.600—. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartośc, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęte:

zł. 250.— nr. 309869 346442 372957

zł. 100— nr nr: 301369 302971 325787 331652 334869 340210 343064 347766 352316 354832 355618 357905 365416 386667 388872 388979.

Robotnicy sezonowi pracujący na kolei

otrzymali podwyżkę zarobków

Wczoraj przed południem zastrajkowali robotnicy sezonowi, zatrudnieni na robotach kolejowych w Sosnowcu, domagając się podwyżki płac i uwzględnienia szeregu innych postulatów, przedstawionych swego czasu władzom kolejowym.

Na skutek interwencji starostwa, strajk został po kilku godzinach zlikwidowany. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac z 3 zł dziennie na 3 zł 60 gr (najwyższa stawka Funduszu Pracy w Zagłębiu). Władze kolejowe uwzględniły prócz tego szereg innych postulatów robotniczych, m. in. w sprawie godzin pracy, książeczek obrachunkowych. Praca odbywać się będzie w godzinach od 6 do 12, książeczki obrachunkowe robotnicy otrzymają.

Sporna obecnie sprawa ubezpieczenia robotników w Funduszu Bezrobocia załatwiona będzie w drodze bezpośrednich rozmów pomiędzy Ministerstwem komunikacji i centralą klasowego Zw. robotników w Warszawie.

Wysiedlanie przemytników

z pasa granicznego

W Zagłębiu Dąbrowskim przemytnictwo jest prawdziwą plagą. Świadczą o tym codzienne niemal polowania na przemytników, urządzane w Zagłębiu.

Ponieważ przemytnicy nie są pożądanym elementem w pasie granicznym, sosnowiecka Izba przem. handl. zwróciła się do władz z wnioskiem o wysiedlanie przemytników z pasa granicznego. Wniosek ten potraktowany został przychylnie, jednak Izba ma obowiązek wskazywania przemytników do przesiedlenia.

W związku z tym, Izba zwróciła się ponownie do Urzędu wojewódzkiego z zapytaniem, czy nie byłoby bardziej wskazanym, by nie Izba, lecz władze sądowe oraz władze administracji celnej i skarbowej zawiadamiały bezpośrednio o wypadkach ukarania prawomocnym wyrokiem właściwe, terytorialne powiatowe władze administracji ogólnej z wnioskiem o wydalenie karanych osób z pasa granicznego.

Zbieranie bowiem informacyj o faktach przemytnictwa przez Izbę, nie daje gwarancji rozwiązania w całości tego piekącego zagadnienia, o licznych bowiem wypadkach stwierdzonego przemytnictwa może Izba nie być powiadomioną, a tym samym nie będzie mogła wystąpić o wysiedlenie przestępców z pasa granicznego.

Ostateczna decyzja województwa nie jest znana.

Cały zaoszczędzony majątek

SKRADŁ SYN GOSPODARZA SUBLOKATOROWI

Swego czasu dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu stolarza Majosa przy ul. Żwirki i Wigury 15 w Będzinie, na szkodę sublokatora robotnika Piotra Trzcionki. Trzcionka całe życie oszczędzał i składał grosz do grosza, aż uciułał kilka tysięcy złotych, które strzegąc, jak oka w głowie, przechowywał w schowku szafy gospodarzy.

Skrytkę podpatrzył syn Majosów, 21-letni Władysław i dobrawszy sobie kompana w osobie swego rówieśnika, Stanisława Niewiary, upozorował podczas nieobecności domowników włamanie złodziei i skradł Trzcionce cały jego majątek.

Rozpacz okradzionego robotnika nie miała granic, to też gdy go zawiadomiono o ujęciu sprawców, płakał ze szczęścia.

Odebraną prawie całą gotówkę w kwocie 3.500 złotych, zwrócono Trzcionce, złoczyńcy zaś odpowiadali w czwartek przed Sądem okręgowym w Sosnowcu. Niewiara skazany został na rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwóch lat, Majos zaś, inicjator kradzieży, na 10 miesięcy więzienia, bez zawieszenia.

—oOo—

Znów pożar

OD ISKRY Z KOMINA

W ub. środę przed południem wybuchł pożar w zagrodzie Mikołaja Masłowskiego w Tucznej Babie (gm. Łosień).

Pastwą płomieni padł drewniany dom mieszkalny oraz chlew. Straty sięgają 1500 zł.

Pożar powstał najprawdopodobniej od iskier z wadliwie wzniesionego komina.

Wadliwe kominy — jak to już niejednokrotnie stwierdziliśmy — są w przeważającej ilości wypadków przyczyną olbrzymiej ilości pożarów, jakie w ciągu ostatnich miesięcy niszczyły wsie zagłębiowskie.

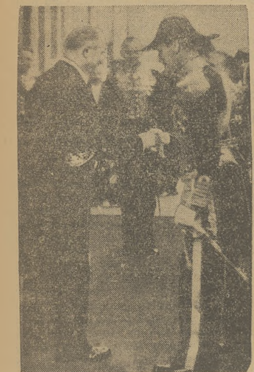
PROGRAM RADIOWY

MUZYKA KAMERALNA Z KOPENHAGI DO POLSKI

Muzyka duńska ubiegłego stulecia rozwijała się zrazu pod wpływami niemieckimi, wkrótce jednak uzyskała swój charakterystyczny narodowy koloryt, który polegał raczej na samej atmosferze muzyki tego kraju, niż na programowym użytkowaniu folkloru. Z symfoniczną i zarazem reprezentacyjną twórczością żyjących obecnie duńskich kompozytorów poznali się radiosłuchacze polscy w koncercie europejskim, transmitowanym z Kopenhagi przed rokiem. Obecnie transmituje Polskie Radio dnia 25 bm. o godz. 22 również z Kopenhagi koncert poświęcony duńskiej muzyce kameralnej. Fin Henriques, uczeń Svendsena i Joachima, kompozytor o bujnym temperamencie, reprezentuje kierunek późnoromantyczny. Do tej samej generacji należy inny kompozytor duński Herman Sandby, twórca utworów kameralnych, scenicznych, pieśni itd.

SOBOTA, 23 LIPCA

5.15 Audycja poranna; 6.20 Muzyka z płyt; 6.45 Gimnastyka; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.50 Wiadomości bieżące; 14.00 Muzyka z płyt; 15.10 Giełda zbożowa i towarowa; 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Leśna królewna“ — słuchowisko; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej orkiestry P. R. oraz solistów; 16,45 COP. — reportaż; — 17.00 Koncert życzeń; 17.50 Wiadomości sportowe; 18.00 Nasz program; 18.10 Gdy śpiewał Szalapin — reportaż z płyt; 18,45 „Mohort“ — rapsod rycerski; 19.00 Recital klarnetowy Józefa Madei, akomp. Marian Sauer; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Ludowe melodie Wileńszczyzny; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 — Pogadanka aktualna; 21.10 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego i Jerzy Klimaszewski — przyśpiewki; 21.40 Transmisja fragmentów I-go meczu pływackiego Polska — Finlandia i wiadomości sportowe; 22.10 Godzina niespodzianek; 23.10 Komunikat meteorologiczny.



Z POBYTU ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ W PARYŻU

Prezydent Francji Lebrun wita nagielską parę królewską na specjalnie zbudowanym dworcu w Lasku Bulońskim w Paryżu.

SPORT

NIEDZIELA NA BOISKACH ZAGŁĘBIA

Ożywieniem „martwego sezonu" sportowego w Dąbrowie będzie mecz o mistrzostwo kl. B ZOZPN, który orzegrany zostanie na stadionie miejskim w Dąbrowie w nadchodzącą niedzielę o godz. 11 pomiędzy najstarszym klubem w Zagłębiu TS Dąbrową a KS Strzeleckim z Niwki.

Obie drużyny zapowiedziały wystąpienie w najsilniejszych składach. „Dąbrowa" sprowadza specjalnie na ten mecz swego gracza Hajduka z Warszawy, który trenuje tam w jednym z ligowych klubów i pilnie przygotowuje się do spotkania.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Będzinie pierwszy mecz o wejście do Ligi okręgowej pomiędzy mistrzem Zagłębia KS Zagłębianka i mistrzem Częstochowy KS Wysoka (Łazy). Początek meczu na boisku „Zagłębianki" o godz. 16.30.

Przedmecz o godz. 14.30 między RSWF Gwiazda Będzin — Zagłębianka II.

Dnia 24 bm. o godz. 17.30 na stadionie Unii w Sosnowcu odbędą się zawody koleżeńskie między KS Slavia Ruda Śląska a Unią.

O godz. 16.30 przedmecz KSM Stary Siedlec — Unia II.

„JUGOSLAVIA" W HAJDUKACH

W ostatnią niedzielę lipca rozegra Ruch w Wielkich Hajdukach mecz z czołowym zespołem jugosłowiańskim KS Jugoslavia z Białogrodu. Podobno przeciw Jugosłowianom hajduczanie wystąpią już w pełnym składzie tj z Wilimowskim i Wodarzem.

W kilka dni później w środę 3 sierpnia czeka hajduczan drugi mecz międzynarodowy Tym razem ze znanym zespołem niemieckim Dresdner Sport-Club z Saksonii, z którym Ruch od kilku lat utrzymuje żywy kontakt.

MECZ POLSKA — NIEMCY W DWU MIASTACH

Mecz lekkoatletyczny pań Polska—Niemcy rozegrany będzie w dniu 14 sierpnia w Bydgoszczy, a w dniu 15 sierpnia jako ciąg dalszy w Grudziądzu. Organizacją zajmie się pomorski OZLA.

FANTASTYCZNE WYNIKI ZAMORSKICH LEKKOATLETÓW

W czwartek Amerykanie po raz drugi startowali na międzynarodowych zawodach w Sztokholmie, uzyskując kilka wspaniałych rezultatów.

W biegu na 110 m przez płotki Amerykanin Walcott uzyskał fenomenalny wynik 13.9. 200 m wygrał Johnson (USA) w 20.9. W biegu na 1500 m triumfował również Amerykanin Borck, uzyskując czas 2,31. W biegu na 2 mile angielskie rekordzista świata na tym dystansie Węgier Szabo przegrał do Fina Pekuri. Czas zwycięzcy 9.06, czas Szabo 9,08,8. Skok wzwyż zakończył się zwycięstwem Amerykanina Bruttera, który przeszedł wysokość 2 m. Pierwsze miejsce w rzucie oszczepem zajął Fin Nikkanen wynikiem 75,03, 2) Atterwal (Szwecja) 72.55, 3) Sule (Estonia) 70,17.

Omal nie śmierć lekarza i szofera
w płonącym aucie Pogotowia Ubezpieczalni

W drodze do szpitala na Pekinie w Sosnowcu, uległo wczoraj wypadkowi auto osobowe (marki Tatra) Pogotowia Ratunkowego Ubezpieczalni Społecznej.

Autem jechał jeden z lekarzy Ubezpieczalni, przy kierownicy siedział szofer. W pewnym momencie szofer spostrzegł, że motor zaczyna szwankować. Auta jednak nie zatrzymał, chcąc zbadać przyczynę defektu dopiero po przyjechaniu do szpitala.

W chwilę później szofer spostrzegł, eż spod maski motoru wydobywają się płomienie. Lekarz i szofer wyskoczyli natychmiast z auta, które w jednej chwili stanęło w płomieniach.

W zbiorniku auta znajdowało się 50 litrów benzyny.

Na szczęście spłonęła ona bez wybuchu, który mógł by spowodować śmierć lekarza i szofera.

Auto zniszczone zostało doszczętnie.

Tragiczny zbieg okoliczności
w czasie serii katastrof w Zagłębiu

Jak o tym już pokrótce donosiliśmy, w kotłowni elektrowni hr. Renard w Sosnowcu nastąpił wybuch, wskutek czego dwaj palacze: 34-letni Czesław Krzyważnia (ul. Śląska 6) i 54-letni Franciszek Wrona (ul. Narutowicza 6) — doznali niebezpiecznych poparzeń.

Szczególnie ciężko jest poparzony Krzyważnia, któremu grozi utrata wzroku.

Jak ustalono, wybuch nastąpił w czasie wybierania przez palaczy popiołu z pod kotłów.

W ub. wtorek w nocy, kiedy mieszkańcy Zagłębia wstrząśnięci zostali tragedią w podziemiach kop. „Renard" w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu, wydarzył się również okropny wypadek przy pracy. W hali maszyn robotnik Klemens Noga został ciężko raniony stalowym trybem, który oderwał się niespodziewanie od maszyny. Tragicznym zbiegiem okoliczności ciężko ranny Noga jest bliskim krewnym jednego z porwanych przez czarną śmierć górników renardowskich.

Noga przebywa w szpitalu Ubezpieczalni. Stan jego zdrowia uległ pewnej poprawie.

Również nastąpiła poprawa w stanie zdrowia przebywających w szpitalu górników kop. hr. Renard. Jan Pasek i Feliks Kita opuścili już szpital i zostali przekazani opiece domowej. W szpitalu pozostaje jeszcze Józef Florkiewicz. Pogrzeb zabitych w katastrofie na kop hr. Renard ma się odbyć dzisiaj.

Kursy radiotechniczne
DLA MŁODZIEŻY I RZEMIEŚLNIKÓW ZE ŚLĄSKA I ZAGŁĘBIA DĄBR.

Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy przy współpracy i poparciu Dyrekcji Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach zorganizował na wiosnę 18-godzinny kurs radiotechniczny, który trwał od dn. 16 kwietnia do d. 2 bm. Na kurs uczęszczało przeszło 50 słuchaczy, **przeważnie z pośród rzemieślników i młodzieży rzemieślniczej ze śląska i Zagłębia Dąbrowskiego**



Na ilustracji słuchacze kursu radiotechnicznego przy Śląskim Instytucie Rzemieślniczo-Przemysłowym w Katowicach. W środku siedzą (od lewej): wykładowca p. Józef Bucholc (Pol. Radio), dyrektor Instytutu inż. Łabęcki i wykładowca inż. Olgierd Chełmicki (Pol. Radio).

Program kursu obejmował ostatnie zdobycze techniki radiowej, zakładanie anten pojedyńczych, zbiorowych i centralnych, montaż i reperację odbiorników radiowych, a wreszcie zagadnienia związane z zakłóceniami w odbiorze radiowym i usuwaniem tych zakłóceń, które pochodząc od wszelkich motorów i przyrządów elektrycznych, **dotkliwie dają się odczuwać zwłaszcza na śląsku i w Zagłębiu jako w ośrodkach najbardziej uprzemysłowionych.** Ponieważ równocześnie Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie są terenami najlepiej zradiofonizowanymi — sprawa walki z zakłóceniami w odbiorze radiowym jest tu szczególnie ważna i wymagająca znacznej liczby wyszkolonego personelu. Rzemieślnicy chętnie specjalizują się w radiotechnice, w ten sposób bowiem rozszerzają swe możliwości zarobkowe.

Wśród słuchaczy kursu radiotechnicznego znajdowali się również pracownicy działów elektrycznych hut, kopalni i fabryk, oraz firm radiowych, dalej maturzyści szkół średnich a nawet i by z wykształceniem akademickim.

Kurs radiotechniczny przy Śląskim Instytucie Rzemieślniczo - Przemysłowym ukończyło 25 słuchaczy, którzy otrzymali odpowiednie świadectwa. Są to: **Depta Józef, Heinrich Alfred, Krebs Benno i Kowol Eryk z Katowic, Adamczyk Adolf Ornontowic, Białas Henryk z Pawłowa, Chrobok Bertold z Nowej Wsi, Krawieczek Stefan z Siemianowic, Kostecki Tadeusz, Pacula Eryk, i Tarko Włodzimierz z Mysłowic, Parusel Gerard z Czarnej Huty (pow. Tarnowskie Góry), Spandel Augustyn z Wodzisławia, Szafarczyk Wilhelm z Kosztowów, Światły Rudolf z Chorzowa II, Pietrek Jan z Orzegowa, a dalej Cepil Tadeusz i Cepil Marian z Sosnowca, Cieślik Stefan z Dąbrowy, Ossowski Józef z Będzina, Podgórski Józef z Wojkowic Komornych, Radosz Bronisław z Czeladzi, Szczęśniak Stanisław z Gołonoga, Walczak Jan z Niwki i Jamróz Bolesław ze Szczakowej.**

W jesieni zorganizowany będzie nowy kurs radiotechniczny o znacznie rozszerzonym programie. Zapisy kandydatów na ten kurs przyjmuje już Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach, ul. Krasińskiego 3, tel. 3-35-37.

KRONIKA OLKUSZA

× **W OBAWIE PRZED ŻONĄ ZMYŚLIŁ RABUNEK.** Józef Dybis z Grabocina, pow. będzińskiego, mając żonę na letnisku w olkuskim, zameldował policji o zrabowaniu mu na drodze za Olkuszem w lesie, gdy jechał na rowerze 47 zł. Okazało się, że Dybis zmyślił napad, przepiwszy pieniądze w Strzemieszycach.

× **ŚMIERĆ DZIECKA W SADZAWCE.** W Kąpielach Wielkich koło Wolbromia utonęła w sadzawce 3-letnia Stanisława Hatówna, pozostawiona bez opieki.

× **POKRAJAŁ TEŚCIA NOŻEM SZEWSKIM** Z powodu awantury o chwast, Marian Ciepała z Dłużca rzucił się z nożem szewskim na swego teścia, Franciszka Ogonka i pokaleczył go niebezpiecznie. Rany Ogonka lekarz zakwalifikował do ciężkich uszkodzeń ciała.

× **NIEBEZPIECZNIE POTURBOWANY.** 17-letni Beniamin Fajgenblat z Wolbromia został napadnięty przez 3 osobników na ulicy w Wolbromiu i pobity do utraty przytomności. Lekarz stwierdził niebezpieczny stan pobitego, który m. in. doznał wstrząsu mózgu.

Sprawcy zostali zatrzymani. Są to: Kryska, Wolski i Kowalik z Wolbromia.

ORZEŁ: „Miłość i łzy kobiety"

Życie gospodarcze

O 35 proc.
WZROSŁA PRODUKCJA I SPRZEDAŻ CEMENTU

Wzmożony ruch inwestycyjny powoduje w dalszym ciągu poważny wzrost zapotrzebowania cementu. Produkcja cementu w Polsce wyniosła w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. 438.084 ton i była o przeszło 35 proc. większa od produkcji w analogicznym okresie roku ub. (321.573 ton). W tym samym stopniu wzrosła i sprzedaż, a mianowicie z 352.773 do 470.329 ton.

Z danych tych wynika, że wytwórczość cementu osiągnie z końcem roku rozmiary nigdy dotąd jeszcze w Polsce nie notowane.

Wyniki bowiem produkcyjne wspomnianego okresu pięciu miesięcy przewyższają znacznie odpowiednie dane za rok ub., który wykazał się produkcją w wysokości 1.285.000 ton, a więc o 25% większą, niż w roku szczytowej koniunktury przedkryzysowej — 1929, kiedy cementownie krajowe wyprodukowały łącznie tylko 1.008.000 ton.

Dotychczasowe rezultaty zapowiadają równocześnie, że tegoroczna produkcja cementu przekroczy cyfrę półtora miliona ton.

Opłaty przywozowe
OD WĘGLA W BELGII

Rząd belgijski ma zamiar przywrócić specjalną opłatę od węgla zagranicznego. Wysokość tej opłaty wwozowej zostanie ostatecznie ustalona z chwilą, gdy przedstawiciele belgijskiego przemysłu węglowego dojdą do porozumienia w tej sprawie.

Poprzednio opłata ta wynosiła 15 franków od tony węgla dla użytku domowego i 10 franków od węgla przemysłowego.

Polskie szynki
DO KRAJÓW TROPIKALNYCH

W Warszawie bawi grupa finansistów angielskich, która pertraktuje z jednym z właścicieli fabryk przetworów mięsnych w Poznańskim w sprawie sfinansowania budowy wielkiej rzeźni i urządzeń chłodniczych w Siedlcah dla eksportu na wielką skalę szynek i konserw mięsnych do krajów tropikalnych według recepty zagranicznej.

Inicjatywa powyższa wiąże się ze spadkiem cen eksportowych na bekony i nierentownością wywozu nierogacizny do Niemiec.

OKRĘTY WIDMA
TAJEMNICE MÓRZ I OCEANÓW

Kto przyjeżdża do Londynu (Polakom zdarza się to co prawda nie za często) powinien wstąpić do Lloydu, największego towarzystwa ubezpieczeniowego na świecie. W holu olbrzymiego gmachu zwróci uwagę turysty stary, słynny dzwon, zwany „Lutine Bell". **Dzwon ten głosi żałobną wieść o każdym zatopionym okręcie. Od 1799 roku** oznajmia, że gdzieś w odmętach oceanu zatonął jeszcze jeden statek.

Dzwon z hallu Lloydu był niegdyś **dzwonem okrętowym fregaty „Lutine", która zatonęła w 1799 r. na Zunderzee** wraz z cennym ładunkiem złota wartości około 1 miliona funtów.

Katastrofa nastąpiła w okolicznościach niezwykle tajemniczych, do dziś dnia niewyświetlonych. Okręt zatonął **podczas pięknej pogody, bez przyczyny zapadł się w morze...**

Takich tajemniczych wypadków zatonięć okrętów notują kroniki morskie **sporo.**

W czerwcu **1909 r.** opuścił parowiec „Varata" z załogą liczącą 400 ludzi port Durban, w Południowej Afryce. Wieczorem pierwszego dnia był widziany przez jakiś angielski statek, a jeszcze przed zapadnięciem nocy zatonął wraz z załogą. Morze było gładkie jak stół. W tym miejscu oceanu nie ma żadnych raf podwodnych. Angielski okręt wysłany na poszukiwanie nie znalazł nic. Morze pochłonęło jeszcze jedną tajemnicę. Dopiero w cztery lata później fale wyrzuciły na wybrzeże Nowej Zelandii łódź ratunkową „Varaty". Ale nie znaleziono w niej żadnych śladów ludzi.

Po upływie dziesięciu lat jeden z angielskich parowców miał w tym samym miejscu podobny wypadek. Nagle na pełnym morzu niespodziewane uderzenie wstrząsnęło okrętem, poczym stwierdzono, że w dnie statku jest wielka dziura. Wypadek ten był trudny do wytłumaczenia. Przeprowadzone natychmiast badania wykazały, że **ocean w tym miejscu jest bardzo głęboki, więc żadna podwodna rafa nie mogła przebić dna okrętu.**

Od tego czasu panuje wśród żeglarzy całego świata zabobonny strach przed tym miejscem. Wielu z nich wierzy, że w niezmierzonej głębokości **żyją tam potwory, które napadają na okręty.**

Ale nie tylko oceany mają swoje tajemnice. Posiadają je również małe morza, na których znikały okręty bez żadnego śladu.

I tak np. przed czterdziestu przeszło laty przepadł bez wieści w zatoce ryskiej rosyjski krążownik „Rusałka". Stało się to koło wyspy Dago. Wraz z okrętem zginęło 180 ludzi załogi. Na ruchliwym La Manche niemożliwą wprost rzeczą jest, by okręt mógł zginąć, gdyż widziany jest nieustannie przez inne okręty. A jednak stało się tak z angielskim statkiem pocztowym „Calder", który spuszczony był na wodę w r. 1930 i posiadał najlepsze wówczas aparaty radiowe, doświadczoną załogę i odbył drogę z Hamburga do Hull kilkanaście razy. **W kwietniu 1931 r. okręt ten przepadł. Nie znaleziono nic, coby wskazywało miejsce zatonięcia.**

Legenda marynarska twierdzi, że okręty te nie zginęły, lecz tułają się po oceanach jako okręty - widma. Często się zdarza, że jakiś okręt spotyka nagle na morzu dawno zaginiony statek, z którym nie można się skomunikować.

44 prosięta jechały autobusem
z Ostrowa do Częstochowy

W tych dniach usiłowano wywieźć z Ostrowa do Częstochowy 44 prosięta, co nie było przedsięwzięciem łatwym, ponieważ przewóz zwierząt jest ograniczony ze względu na pryszczycę.

Do przewozu użyto autobusu, w którym wyjęto siedzenia. Pech jednak prześladował przedsiębiorczych handlarzy i kierowcę autobusu, gdyż w pobliżu posterunku P. P. w Podzamczu pękła opona i autobus zmuszony był zrobić przymusową przerwę w dalszej podróży. Przedstawiciele władz bezpieczeństwa przypadkiem zajrzeli do autobusu i wówczas — odkryli oryginalnych, czworonożnych pasażerów, porozumiewających się między sobą kwikiem.

Policja zatrzymała transport prosiąt, a następnie przekazała go do Ostrowa.

Właściciel prosiąt czeka kara, gdyż przewóz żywca, ze względu na panującą pryszczycę, jest wzbroniony.

Czy dobrze być głuchym
Nieprawna zapomoga

Ludzie zupełnie niepotrzebnie litują się nad głuchymi. Głuchy człowiek wcale nie jest taki nieszczęśliwy, jakby się to na pozór wydawało, przeciwnie nawet, posiada on poważną przewagę nad bliźnimi o słuchu dobrze rozwiniętym.

Weźmy tylko dla przykładu życie rodzinne człowieka głuchego. Żona od rana powtarza swoje codzienne trele:

— Pieniędzy! Pieniędzy! Pieniędzy!

A mąż nic. Nie słyszy. Nie potrzebuje tłumaczyć się: nie mam, moja droga, nie zarobiłem, może przed wieczorem będę miał itd. Po prostu nie słyszy i basta!

Może taki głuchy mąż wracać do domu, kiedy chce i żona nawet wydzierając się na całe gardło, nie zrobi mu żadnej wymówki, a przynajmniej on żadnej nie słyszy.

Dobrze jest na świecie człowiekowi głuchemu. Łapie go wierzyciel i pyta:

— Kiedy pan odda pieniądze?

— Nie. Mussolini ma rację.

Wierzyciel przypuszcza, że to nie do niego skierowana jest ta odpowiedź i ponawia pytanie:

— Kiedy pan odda wreszcie swój dług?

— Trudno przewidzieć, proszę pana. Wprawdzie Liga Narodów zupełnie już nic nie robi ale może jednak pokój w Europie da się utrzymać.

— Co mi pan z Ligą Narodów! Pytam kiedy pan forsę do licha zwróci?

I tak przez dłuższy czas trwa ta inteligentna rozmówka, dopóki zdenerwowany wierzyciel nie wrzaśnie na całe gardło:

— Głuchy pan jest do pioruna, czy co?

— Tak, jestem głuchy — odpowiada głuchy i spokojnie idzie do domu.

Człowiek głuchy nie potrzebuje słuchać nieprzyjemnych nowin, których po prostu nie przyjmuje do wiadomości. Człowiek głuchy może z powodzeniem i przyjemnością chodzić do teatrów i kin, gdyż nie słyszy głupawych tekstów, zgrzytów aparatury, rozmów sąsiadów, szelestu papierków, napomnień o napiwek itd.

Człowiek głuchy robiąc propozycje dziewczynkom, nigdy nie słyszy odpowiedzi: „nie" i zawsze sądzi, że ta odpowiedź brzmi „tak" i stosownie do tego postępuje ku swemu i partnerki zadowoleniu.

Ludzie głusi posiadają przedziwną zdolność że jednak w pewnych momentach słyszą. — Wystarczy głuchemu cichym nawet głosem powiedzieć:

— Mam dla ciebie forsę — a głuchy od razu odpowie:

— Dawaj!

P. Anna Guziakowa nie była głucha i nikt jej forsy nie dawał i stąd właśnie powstała cała jej tragedia. Guziakowa nie ma lekkiego życia. Dopóki jej szanowny małżonek znajdował się na wolności również również wprawdzie nie zarabiał pieniędzy, otrzymywał jednak jakąś zapomogę z Funduszu Pracy. Gdy jednak mąż z nieznanych mi powodów powędrował do więzienia, Guziakowa znalazła się zupełnie bez środków do życia.

I wówczas wpadła na „genialny" koncept. Dawała dowód osobisty męża obcym mężczyznom, którzy na tej podstawie inkasowali dla niej w dalszym ciągu zapomogę. Gdy suma pobranych w ten sposób nieprawnie zapomóg zbliżała się do 80 zł., rzecz wydała się i pomysłowej kobiecie spisano protokół.

Sąd grodzki skazał Annę Guziak na 6 miesięcy więzienia, przy czym uwzględniając jako okoliczność łagodzącą jej ciężkie położenie, wykonanie kary zawieszono na trzy lata.

FERRY ROCKER

TAJEMNICA WIEŻY

Powieść kryminalna

Przekład Eugeniusza Bałuckiego

47)

John wzruszył ramionami, ale przekroczył próg. Jego oczom przedstawił się obraz zupełnego zniszczenia, dziwnym zbiegiem okoliczności tylko lampa jeszcze wisiała na swoim miejscu. Stoły i krzesła były przewrócone do góry nogami, szafy odsunięte, ubrania i bielizna rozrzucone, materace wyjęte z łóżka i oparte o ścianę.

Policjant wyglądał jak ostatni człowiek, który ocalał cudem na tym pobojowisku. Był bez munduru, rękawy koszuli miał zakasane po łokieć; na czole osiadły wielkie krople potu.

— Jak w chlewie, psiakrew... — mruczał gniewnie. — Chyba parę lat tu nie sprzątali. Mało bab w tym domu?.. No, niech pan spojrzy: wszędzie jest pełno świństwa! A kurzu więcej jak na palec!..

— Niech pan to powie pani Bardwell.

— A cóż pan myśli, młody człowieku?! Oczywiście, powiem! — warknął policjant i spojrzał gniewnie, jak gdyby przypuszczał, że John posądza go o brak odwagi. — Zaraz, młodzieńcze, chciałem pana o coś zapytać... Aha! Gdzie stary Lawrence przechowywał swoją lampkę kieszonkową?

— Nie wiem nawet, czy ją miał.

— Tak.. nie wie pan.. — wycedził policjant, drapiąc się w brodę i patrząc z niedowierzaniem na Johna — A gdzie jest pańska latarka?

— Nie mam latarki.

W tym momencie na korytarzu rozległy się pośpieszne kroki i do pokoju wszedł Ronald Hardy.

— No, Matfield, znalazł pan cośkolwiek?

— Tak jest, panie inspektorze. Książeczkę czekową, rachunki, dwa listy tego pana — wskazał na Jhona — i dwa małe kluczyki. Były w materacu.

Sierżant wyjął z kieszeni dwa klucze dziwnego kształtu zawieszone na kółku i wręczył je inspektorowi.

— Hm... od razu widać, że one nie są od wieży — zauważył Hardy. — Co pan o tym sądzi, panie Harrigan?

— Nie wiem, nigdy nie widziałem tych kluczy.

Zdawało się, że inspektor nie czekał na odpowiedź. Zamyślił się na chwilę, potem zapytał:

— Czy ściany są opukane, Matfield?

— Tak jest, panie inspektorze, nigdzie nie ma skrytek — odparł z przekonaniem sierżant. — Posadzka jest też w porządku.

— Na to wygląda. Warto by jednak...

Ronald Hardy nie dokończył zdania. Przerwało mu krótkie pukanie i na progu ukazał się Norman Fnewick.

— O, przepraszam najmocniej! — zawołał zmieszany nieco. — Nie miałem zamiaru przeszkadzać... Ale co to jest? Kto tu tak gospodarował?

— Pan może być spokojny, panie Fenwick, — wszystko będzie doprowadzone do porządku. Proszę, niech pan wejdzie.

Norman Fenwick wsunął się nieśmiało do pokoju, rzucając bojaźliwe spojrzenia na włochate potężne ręce sierżanta.

— Szukałem pana, panie inspektorze, mam ważną wiadomość do zakomunikowania. Po okropnych oględzinach w lochu wieży udałem się do parku, aby odetchnąć trochę świeżym powietrzem. Okrążyłem dom i przy alejce, prowadzącej do altany, ujrzałem coś błyszczącego w trawie. I oto, co podniosłem.

Sięgnął do kieszeni marynarki, wyjął ostrożnie jakiś przedmiot i wręczył go Ronaldowi Hardy'emu.

John ledwo się powstrzymał od okrzyku zdumienia — na dłoni inspektora leżała strzykawka.

Co na to powie Hardy? John wpatrywał się z napężeniem w suchą opaloną twarz inspektora o wargach tak mocno zaciśniętych, jak gdyby się zrosły. Lecz Hardy nie wiele powiedział.

— Chodźmy, panie Fenwick. — Dźwięczało to niemal przyjaźnie. — Pan będzie łaskaw wskazać miejsce, w którym pan znalazł strzykawkę...

XVI

Po południu John Harrigan dowiedział się wiele ciekawych rzeczy o pani Bardwell.

Zawdzięczał to następującemu zbiegowi okoliczności: lady Allendale udała się swoim samochodem do Riponu, a John i Dorota musieli szukać schronienia w pałacu, ponieważ podczas spaceru zaskoczył ich silny deszcz. Pan Elford znalazł młodą parę na ganku, zaprowadził ją do swego mieszkanka, kazał córce się przebrać, a gościowi zaproponował szklankę whisky z wodą sodową.

(c. d. n.)



NOWY SPOSÓB NAKŁADANIA GRZYWNY NA NIESTOSUJĄCYCH SIĘ DO PRZEPISÓW AUTOMOBILISTÓW

Policja berlińska została wyposażona w specjalne auta z megafonami, przez które pełniący służbę policjant wzywa samochody niestosujące się do przepisów drogowych do zatrzymania się i uiszczenia grzywny. Na zdjęciu samochód policyjny z megafonem w czasie pełnienia „służby" na ulicach Berlina.

Pasażer wypadł

Z SAMOLOTU PONOSZĄC ŚMIERĆ

Niezwykły wypadek wydarzył się pod wsią Sasy w pobliżu Dęblina. Z szybującego samolotu sportowego wypadł pasażer, ponosząc śmierć na miejscu.

Samolot leciał na znacznej wysokości, wykonując akrobację. Wtedy właśnie pasażer, prawdopodobnie nie przypięty pasami, wypadł z maszyny.

Pilot, nie zauważywszy wypadku, odleciał.

Ze znalezionych przy zabitym dokumentów wynika, że jest to Władysław Oleksak.

Walka z żydami

W WIEDNIU

Akcja propagandy antyżydowskiej w Wiedniu zaostrza się. Przed frontem Opery wiedeńskiej umieszczono wielki transparent z napisem „Judentum ist Verbrechertum". Pilnie przestrzegany jestz akaz uczęszczania żydów do parków wiedeńskich. Na wejściach do parków widnieją wielkie tablice z napisem „Żydom wstęp wzbroniony". W uzdrowiskach, jak w Badenie pod Wiedniem, nie stawia się przeszkód żydom w korzystaniu z parków. Gminom tych uzdrowisk oraz właścicielom hoteli pozostawiono swobodę w przyjmowaniu żydów.

Górą słodka

— W GŁĘBI SŁONA WODA

W jednej miejscowości pod Travemünde znajduje się jezioro zwane „Hemmelsdorfer", które jest położone 54 m. poniżej poziomu morza i posiada niezwykle ciekawą właściwość. Oto do 35 metrów głębokości woda jest słodka, poniżej 35 m. natomiast jest już słona.



ZWYCIĘSTWA WALASIEWICZÓWNY I GĄSSOWSKIEGO W BERLINIE

Na zdjęciu Gąssowski przerywa taśmę.



dziedziczną chorobą.

Ależ, mój panie, jak może pan tak bez szacunku o swoich rodzicach mówić!?

W bardzo wielu rodzinach jest głupota

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61664. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kuriera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel 713.91. — DĄBROWA, ul. Sobieskiego, róg 3 Maja p. J. Góralski.—GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. KIELCE, Sienkiewicza 4.—ŁAZY, Władysław Jaworski.—OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszzewskiego. — STRZEMIESZYCE księgarnia W. Bagińskiej.—ZAWIERCIE, 3 Maja 29.—ZĄBKOWICE, kiosk p Krupy—ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" w SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI